

# Kaja, Damian

---

## Samotność wśród miejsc zaprzeczonych

---

Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 3, 174-179

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Damian Kaja

(Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu)

***Samotność wśród miejsc zaprzeczonych. Marc Augé, Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności, przekł. R. Chymkowski, przedmowa W.J. Burszta, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, ss.87***

W swej kolejnej książce, *Nie-miejscach*, Marc Augé, francuski etnolog i antropolog kulturowy, wieloletni dyrektor paryskiej Ecole des Hautes Études en Science Sociales, konsekwentnie realizuje plan, z którym polski czytelnik zdążył się już zapoznać choćby w wydanym wcześniej na rodzimym rynku eseju *Formy zapomnienia*<sup>1</sup>. Złośliwi powiedzieliby, że siłą napędową tego planu jest chwytność za najbardziej „modne” kategorie opisujące współczesny świat, jak pamięć czy przestrzeń, których pojemność interpretacyjna może się jawić jako naukowy „samograj”. Dociekliwi – jak Wojciech Jerzy Burszta we wstępie do omawianej publikacji – przypomną, że ostatnie prace naukowe autora *Nie-miejsc* łączy przenoszenie doświadczeń z wieloletnich badań prowadzonych w Afryce i Ameryce Łacińskiej na obserwację metropolitalnych społeczności Zachodu i, w efekcie, kontrybucja na rzecz teorii globalnych zmian kulturowych. Malkontenci wytkną, że dla antropologów eksploracja przestrzennego wymiaru kulturowych przemian właściwie osiągnęła swoje apogeum na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia i być może najciekawsze zostało już powiedziane. Intencją Francuza, którą zresztą realizuje w atrakcyjnej czytelniczo formule, wydaje się jednak swoista „taktyka rewersu” albo, lepiej, dopełnienia – centrum danego dyskursu o jego peryferia, indywidualności przez inność. Jeśli więc mówić o pamięci, to nie tylko o pamiętaniu, ale

<sup>1</sup> M. Augé, *Formy zapomnienia*, (tłum.) A. Turczyn, Kraków 2009.

i zapomnianiu; w przestrzeni zaś istnieją nie tylko miejsca, ale i to, co nazywa nie-miejscami (*non-lieux*). Ich udział w procesach tożsamościowych dookreśla się we wzajemnej relacji, suma antynomii, czy raczej gra o dominację, decyduje o ich funkcji. W projekcie „antropologii hipernowoczesności”, po raz pierwszy ogłoszonym drukiem w 1992 roku, Augé przypomina, że obecność człowieka w przestrzeni współczesnego świata to temat, którego nie powinno się pogrzebać w geście rezygnacji, nawet jeśli – i tu paradoks motywacji – przeraża ogromem dostępnego materiału interpretacyjnego albo, przeciwnie, zniechęca „syndromem wyczerpania”.

Kiedy ze współczesnych map (i z map współczesności) wymazano oglądane trwożnym wzrokiem przez naszych antenatów inskrypcje *hic sunt dracones*, wydawało się, że narzędzia technologicznej progresji pomogły opanować człowiekowi przestrzeń, o wiele bardziej niepokojącym czyniąc wymiar skrupulatnie odliczanego acz nieokiełznanego czasu. I tak, dziewiętnastowiecznym fantasmagoriom Juliusza Verne’a, ogłaszanych w narracjach jego głośnych utworów (*Z Ziemi na Księżyc*, 1865, *W osiemdziesiąt dni dookoła świata*, 1872), łatwiej dziś odmówić atrybutu fikcyjności niż pomysłem Herberta George’a Wellsa z jego *Wehikułu czasu* (1895): podróże w czasie – w powszechnej mentalności i bez angażowania instrumentarium „światów wirtualnych”, które znacząco redefiniują pułap naszych wyobrażeń temporalno-przestrzennych – przegrywają w ofercie dostępności z globalną włóczęgą. Jednak by wykazać naskórkowość racji rządzących takim myśleniem, nie trzeba posiłkować się literaturą, tym bardziej tą sprzed ponad wieku. Trudno bowiem wskazać bardziej nośny temat dzisiejszej antropologii niż miasto – jako *pars pro toto* całej współczesnej kultury, soczewkę, w której skupiają się naglące problemy nowoczesności. Trudno nie przypominać sobie końca ubiegłego wieku, kiedy to młodzież po raz ostatni umawiała się na spotkanie „pod blokiem” inaczej niż przy pomocy SMS-ów i internetowych komunikatorów, nim zastępy młodych ruszyły z osiedli mieszkaniowych, by zaludnić przepastne alejki galerii handlowych i multipleksów, kładąc kres (sub)kulturze „blokiersów”. Owo przeniesienie miało zresztą swój bodziec (i jednocześnie refleks) w planie symbolicznym: to, co globalne (afrykańskie sawanny, pustynie polarne, stolice świata, obrazy wojny etc.), zyskiwało status lokalnego (np. w filmie, strumieniu telewizyjnym, Internecie, na kanałach tematycznych, ale i formie trywialnej, za jaką można uznać fototapetę), i odwrotnie (transmitowanie materiału z malutkiej stacji TV na cały świat, jeśli tylko ów spełni wymogi „newsu”), miejsce obce stawało się „swojskie” (wystrój galerii handlowych symuluje wyglądy centrów miast, a sklepów meblowych – pomieszczenia „gotowych do życia” mieszkań), zaś miejsce prywatne – upublicznione (*casus* jednego z podgatunków *reality show*, z popularnym także w Polsce i emblematycznym dla omawianego zagadnienia *Big Brotherem* na czele). To nie przypadek, że niegdysiejszy

badacz przestrzeni miejskiej (*Kwestia miejska*, 1972), hiszpański socjolog Manuel Castells, oddał się badaniom nad przestrzenią wirtualną i „społeczeństwem sieci” – dawne demarkacje tracą bowiem rację bytu wobec dynamicznych zmian cywilizacyjnych i kulturowych, oznaczanych coraz to nowymi terminami, seryjnie i najczęściej mechanicznie poprzedzonymi przedrostkiem „post-”.

Nawet w tym pośpiesznie skleconym, telegraficznym skrócie przestrzeń, igrająca swym zorientowaniem na człowieka, jawi się jako problem nie mniej, a może i bardziej frapujący niż czas. Jeśli zaś na tle antropologicznego „narratywizowania” „dnia dzisiejszego” esej Augé wyróżnia się *in plus*, to nie dzięki sprawnemu włączaniu wątków obserwacji codzienności w osnowę kategorii naukowych czy też dzięki (skądinąd godnej pochwały) stylistycznej lekkości, kompetencji literackiej i filozoficznej, momentalnym metamorfozom naukowca w *causeura*. Owe „prolegomena do hipernowoczesności” nie tracą bowiem z horyzontu zainteresowań człowieka – a więc jeszcze jednej, być może najważniejszej „przestrzeni”: mariażu duchowości, psychiki i emocji. Brzmi to banalnie, ale sens takiej konstatacji kryje się w metodzie opisu: autor *Form zapomnienia* nie hołduje nastrojom postmodernistycznym, nie „tekstualizuje” spraw świata ludzkiego, nie żongluje anonsowanymi w tytule pracy kategoriami dla retorycznej igraszki. Upomina się o stawianie na nowo konceptualizowanego przedmiotu antropologii ponad jej metodami. *Clou* jego wywodu stanowi deskrypcja rzeczywistości, *sit venia verbo*, „namacalnej”. W społeczeństwie odmasowionym, jak chciałby Alvin Toffler, Marc Augé oznajmia to, co podobnym głosem, choć w innych realiach i za pomocą innych parametrów, opisywał David Riesman<sup>2</sup>: w anonimowości ludzi i miejsc czai się groźba samotności. W tej perspektywie profetycznie brzmiąca koda eseju francuskiego badacza służy za instrukcję do lektury całości pracy: „Wbrew pozornej sprzeczności terminologicznej, jutro, a może już dziś znajdzie się miejsce dla etnologii samotności”<sup>3</sup>.

Jak możliwa jest antropologia „miejsc nieantropologicznych”? Owa sprzeczność dotyczy przedmiotu: tradycyjna antropologia, zorganizowana wokół „miejsc”, a więc zainteresowana zjawiskami wyrastającymi z charakterystyk wspólnotowych, będzie musiała przejść w antropologię hipernowoczesności, w której centralnym zagadnieniem staje się samotność jednostki wobec „rozrzutności” przestrzeni zatracającej swoje granice i wobec akceleracji historycznej, pochłaniającej dla tzw. historii ogólnej nawet naszą nieodległą przeszłość (s. 14). Dlatego właśnie, by adekwatnie odzwierciedlić rozłożenie akcentów w książce

<sup>2</sup> Por. D. Riesman, *Samotny tłum*, (tłum.) J. Strzelecki, Kraków 2011 (wydanie oryginału – *The Lonely Crowd*, 1950).

<sup>3</sup> M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, (tłum.) R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 84. Dalej cytaty z tego dzieła umieszczam w tekście głównym z podaniem odpowiedniej strony.

Augé, dopiero tutaj warto pokusić się o scalenie definicji nie-miejsc i hipernowoczesności, elementy eksplikacji rozstrzelone są bowiem po całym – składającym się z przedmowy, trzech rozdziałów i epilogu – eseju. Hipernowoczesność, powiada francuski etnolog, to najogólniej rzecz biorąc pozytyw negatywu, którym byłyby ustalenia postmodernistyczne, to niejako ich podszewka, najpełniej charakteryzowana przez figurę nadmiaru: czasu i przestrzeni, ale też zdarzeń, informacji, ludzi (nachodzenie na siebie historii indywidualnych i historii ogólnej, współistnienie w terażniejszości nie trzech, a czterech pokoleń w związku z wydłużającym się okresem życia etc.) (s. 17)<sup>4</sup>. Dla wyjaśnienia reorganizacji przestrzeni i zmiany skali jej postrzegania nie wystarczy zadeklarowanie wpływów zwielokrotnień obrazowych, baudrillardowskich symulakrów – modyfikacje mają bowiem także wymiar fizyczny, jak choćby przyspieszenie środków transportu (s. 20). „Wystrój” hipernowoczesności można więc opisywać w stosunku do nie-miejsc, które „tworzą zarówno rozwiązania niezbędne do przyspieszonego przemieszczania się osób i dóbr (drogi ekspresowe, bezkolizyjne skrzyżowania, porty lotnicze), jak i same środki transportu, wielkie centra handlowe, ale także obozy przejściowe, w których stłoczeni są uchodźcy z całej planety” (s. 20). Hipernowoczesność wytwarza nie-miejsca, te zaś urastają do rangi „miary epoki” (s. 53).

Zasadniczy zrąb wyjaśniania charakteru *non-lieux* to definicja relacyjna, sporządzana w opozycji do „starego porządku”, mianowicie „miejsc antropologicznych”, które trafnie wyróżnia Burszta w słowie wstępnym: „Mieć tożsamość oznaczało zatem mieć stały adres, przestrzenne zakorzenienie, które określało ludzi bezpośrednio, bez potrzeby mediacji słów i tekstów. Życie oznaczało być w określonym miejscu, w swoim *orbis interior*. Jego granice dawały się określać” (s. XI). Miejsca te łączyła korespondencja trojakich cech: identyfikacyjnych, racjonalnych i historycznych (s. 34–35). W kulturach tradycyjnych taki zrost wyobrażeń antropologicznych ostał się w całej swojej sile: o terytoriach myśli się na przykład w kategorii ciała ludzkiego, a i ciało ludzkie pojmuje się jako miejsce, przypisując mu kontekst konstrukcji przestrzennych (poszczególne części ciała mogą być miejscem kultu, siedzibą przodków, s. 40–41). Przestrzenny jest język polityki, kiedy na prawach metonimii „Warszawa”, na przykład, oznacza rząd Polski, Waszyngton – wszystko to, co reprezentuje w sferze polityczno-społecznej administracja USA. Pielęgnowane w miastach zabytki roztaczają aurę czasu historycznego, rozbijając dyktat terażniejszości, której ciężenie rodzi często poczucie, że zamiast „mieszkać” w jakimś miejscu, zaledwie w nim „przebywamy”. Nie-miejsca zaś miast tożsamości i relacji tworzą samotność i podobieństwo (s. 71).

<sup>4</sup> W koncepcji autora figura nadmiaru ostatecznie zyskuje trójaspektową postać: nadmiar wydarzeniowy, przestrzenny, indywidualizacja odniesień (s. 24). W podobną „trójcę” układają się zresztą „figury zapomnienia”. Por. M. Augé, *Formy...*, op. cit., s. 59–88.



Marca Augé zajmuje jednak – i to najciekawsza część jego wywodu – etap przejścia miejsc w nie-miejsca, ruchoma granica między tymi dwoma niespolaryzowanymi strefami. Zadaje pytanie o „świat, którego przeznaczeniem jest samotna indywidualność, w drodze, w tymczasowości i efemeryczności” (s. 53), świat, w którym momenty narodzin i śmierci pochłonięte zostały przez instytucje (szpital, hospicjum), w którym mnożą się miejsca tranzytowe i miejsca krótkotrwałego pobytu, jak dworce, lotniska, hotele, squaty, kluby wakacyjne, supermarkety. Jego uwagi zdają się mieć szczególną wartość dla literaturoznawców – z takiej też perspektywy pisana jest niniejsza recenzja. Oto bowiem demonstruje badacz, jak tropić miejsca i nie-miejsca w dziełach Baudelaire’a czy Chateaubrianda (w *Formach zapomnienia* sięga też po Stendhala, Lamartine’a czy Prousta), jak czytać współczesne itineraria, daje wskazówki, jak analizować w terminach antropologicznych tekstowe kreacje podróżnika, nie mówiąc o – mających bezpośrednio przełożenie na realia codzienności – „powszednich” rolach pasażera, klienta czy kierowcy. Znane z literatury samochodowe wyprawy przez rozległe przestrzenie Stanów Zjednoczonych (w polskim piśmiennictwie obecne choćby za sprawą utworów Melchiora Wańkowicza czy Waldemara Łysiaka), zapisy stanów ducha turystów, którzy mierzą się z amerykańską ahistorycznością, nieobecną w takim nasileniu na Starym Kontynencie, obserwacje tabliczek z nazwami „godnych zobaczenia” mijanych obiektów podczas jazdy drogami szybkiego ruchu, kiedy to tekst (komentarz) zastępuje rzeczywiste miejsce – Augé przygotowuje niemal gotowe narzędzie, które spożytkować mogą badacze mierzącej się z problemami współczesności literatury. Nade wszystko jednak oferuje instrument sondujący tę zmianę kulturową, która w najnowszych dziejach świata odciska piętno na kondycji ludzkiego bycia w świecie zbiorowo, ale samotnie.

Zasugerowane tu odniesienia amerykańskie mogą zresztą wydać się nazbyt śmiałym odczytaniem eseju etnologa z Francji – jeśli bowiem zarzucano jego koncepcji słabość, to lokalizowano ją właśnie w „europocentryczności”, w budowaniu obserwacji skoncentrowanej na rodzimej metropolii, co niekoniecznie musi znaleźć przełożenie – w tej samej czy zmodyfikowanej na prawach analogii formule – na „ustrój ogólnościowy”, globalny. Projekt autora *Nie-miejsc* jest jednak na tyle schematyczny i dookreślony jednocześnie, że łatwo posądzić go o uniwersalność i równie łatwo poddać go translacji tak, by rzeczywiście obejmował diagnozą inne obszary kulturowe, przynajmniej, jak wyżej, w ich reprezentacji literackiej. Na całym świecie zadomowił się bowiem Inny „miejsca tożsamościowego”, a wraz z nim – epidemia samotności.

Esej nie wymaga wznoszenia gargantuicznych rozmiarów syntez naukowych, z czego Augé skwapliwie korzysta. Jego antropologiczna narracja, jakby świadomie urągająca pełni, zapraszająca do dyskusji i uzupełnień, otwarta na interpretacje, to lekcja humanizmu – tych jego odmian, które przeoczane są w rozpadzonej

codzienności. „Powinniśmy nauczyć się od nowa myśleć o przestrzeni” (s. 21) – sens tego zdania, jak i całej pracy, pojmie w mig nieco zakłopotany czytelnik, któremu zdarzy się – jak piszącemu te słowa – chwycić za eseistyczny tekst Marca Augé i zacząć go łączywie czytać... podczas jazdy autobusem.

### *Literatura*

- **Augé Marc**, *Formy zapomnienia*, (tłum.) A. Turczyn, Universitas, Kraków 2009.
- **Augé Marc**, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, (tłum.) R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- **Riesman David**, *Samotny tłum*, (tłum.) J. Strzelecki, Wydawnictwo Vis-a-vis/Etiuda, Kraków 2011.